

Julia Holewińska odkryła swoją „Amerykę”

Maradona z Isaurą spotykają Kolumba

Przy „Ameryce” pracowałam ze wspaniałymi ludźmi. Tylko z nimi ta szalona podróż i mój bydgoski, reżyserski debiut mogły się udać – mówi Julia Holewińska.

ROZMOWA Z

JULIA HOLEWIŃSKA

wicedyrektorką Teatru Polskiego w Bydgoszczy, którą premierą spektaklu „Ameryka” zadebiutowała jako reżyserka

SANDRA ZAKRZEWSKA: Co mają wspólnego Witold Gombrowicz i Diego Maradona?

JULIA HOLEWIŃSKA: Obaj w pewnym sensie byli Argentyńczykami, bo przewodnikiem po naszym spektaklu jest Witold Gombrowicz, a nie Witold. To oczywiście jedna i ta sama postać, ale niewielu z nas zdaje sobie sprawę, że Gombrowicz dużą część życia spędził w Argentynie na emigracji i to właśnie tam powstawały jego książki. Myślimy, że to wielki polski pisarz, a tak naprawdę kult Gombrowicza istnieje też w Argentynie. Zabierzemy widzów w podróż za ocean. Gombrowicz – nie chcąc za wiele zdradzać – zaprezentuje nam swój nowy dramat pod tytułem „Ameryka”, w którym spotkają się Krzysztof Kolumb, Diego Armando Maradona, niewolnica Isaura i Amazonia. Można powiedzieć, że Maradona jest nową księżniczką Burgunda Gombrowicza. (śmiech)

Sam pomysł na tę sztukę był pochodną podróży po Ameryce Południowej?

– Ameryka Południowa jest wielką fascynacją moją i współautora tekstu, który też jest autorem przestrzeni i wideo – Tomasza Szerszenia. Od lat podróżujemy po Ameryce Łacińskiej. Gombrowicz jest tam wciąż obecny, czytany, a jego książki można znaleźć w księgarniach. Ameryka Łacińska to płuca i dusza współczesnego świata.

A co takiego jest w tej Ameryce Południowej, że akurat tam zabieracie widzów podczas tego bydgoskiego debiutu?

– Mam wrażenie i o tym też będziemy sporo mówić w naszym spektaklu, że Ameryka Łacińska jest wyjątkowym miejscem na Ziemi, bo pewne rewolucje odbywają się tu znacznie wcześniej niż w Europie.



To znaczy?

– Dla przykładu to, że w Ekwadorze, jako w pierwszym kraju na świecie wpisano do konstytucji prawa natury na równi z prawami człowieka. Ta ekologiczna rewolucja wydarza się tam znacznie wcześniej. Z drugiej strony, mimo że o Ameryce Łacińskiej myślimy jako o bardzo katolickiej części świata, to po wieloletniej walce w większości krajów zalegalizowano darmową aborcję. Tak naprawdę prawa kobiet są tam na dużo wyższym poziomie niż w Polsce. Poza tym bardzo ciekawy jest też dla nas cały proces dekolonizacji, który tak naprawdę odbywa się teraz także w Europie przy okazji wojny w Ukrainie – musimy zdekolonizować Rosję i oduczyć się tego myślenia, że to Rosja jest imperatorem, który ustanawia Ukrainę. Otóż tak nie jest. Ukraińcy i Ukrainki mają głos i to nie jest głos zapożyczony.

Czyli to opowieść o procesie dekolonizacji na wielu poziomach w Ameryce Łacińskiej?

– Wszyscy pamiętamy ze szkoły naukę o wielkich odkryciach, a przecież nie można odkryć czegoś, co już istnieje. Na całym kontynencie pomniki Krzysztofa Kolumba są teraz obalane – z jednej strony chcemy opierać się na wiedzy, do tego jesteśmy przyzwyczajeni, ale z innej perspektywy po wywróceniu tej mapy i naszego myślenia sprawa wygląda inaczej. Kolumb był mordercą.

Wraz z wybuchem wojny w Ukrainie to myślenie o spektaklu ewo-

• Julia Holewińska w czasie próby przed premierą sztuki „Ameryka” we własnej reżyserii FOT.

ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Z innej perspektywy,
po wywróceniu mapy
i naszego myślenia
sprawa wygląda inaczej.
Kolumb był mordercą*

luowało albo zmieniło się w jakiś sposób?

– Życie nas wszystkich bardzo się zmieniło. I na pewno ten kontekst wojny ukraińskiej jest ważny, choć bezpośrednio o nim nie mówimy. W spektaklu gra ukraińska aktorka Żenia Doliak, która niedawno dołączyła do naszego zespołu. Pewne słowa, które padają w sztuce jak na przykład ‘trzeba zamknąć niebo, zamknijcie niebo’, oznaczają zupełnie coś innego niż w momencie, kiedy zaczynaliśmy myśleć o „Ameryce”. Nasz spektakl to trochę też opowieść o Polsce, bo Polska przegląda się w lustrze poprzez własnie postać Gombrowicza w Ameryce Łacińskiej, a Ameryka Łacińska w Polsce.

Jakie dostrzegacie te podobieństwa?

– Podobieństw jest dużo. Myślę, że to są po prostu bardzo uniwersalne problemy, takie jak prawa kobiet, religia czy mówienie w ogóle o racjonalnym myśleniu w kon-

tekście chociażby oświecenia, które się w Polsce nigdy nie wydarzyło. Odwrócenie myślenia jest nam bardzo potrzebne po prostu też dzisiaj, żeby zacząć inaczej myśleć i żeby zacząć zmieniać świat, bo inaczej spotka nas katastrofa i to na wielu płaszczyznach.

Ciężko dramaturżce odnaleźć się w reżyserii teatralnej?

– Aktorzy i aktorki pracujący przy „Ameryce” otwarcie się śmieją, że mają to szczęście bądź nieszczęście pracować z żyjącą autorką. Ale oprócz tego, że jestem pisarką i reżyserką, jestem też dramaturżką, więc dość łatwo jest mi się oderwać od tego, że jest to mój tekst i nie mam do niego takiego namaszczenia typowo autorskiego, tylko pisałam go już z konkretną wizją inscenizacji, role powstawały pod konkretnych aktorów i aktorki, którzy chyba mi zaufali i razem popłynęliśmy w tę podróż w nieznanne. Mam wielkie szczęście i zaszczyt, że to właśnie z nimi – Żenią Doliak, Pawłem Gilewskim, Damianem Kwiatkowskim, Emilią Piech i Marcinem Zawodzińskim przyszło mi pracować. To wybitni aktorzy i wspaniali ludzie. Tylko z nimi ta szalona podróż i mój bydgoski reżyserski debiut mogły się udać.

Od dwóch lat razem Wojtkiem Farugą zarządzacie bydgoskim teatrem. Jaki to był czas?

– To jest trudne pytanie. Bardzo Kocham ten teatr i myślę, że mieliśmy z Wojtkiem niezwykle szczęście, bo to zaszczyt pracować z tymi ludźmi. Oczywiście w tej chwili mamy re-

mont, co spędza nam sen z powiek, nie ukrywam. Nie był to łatwy moment, gdy przyszło nam prowadzić tę scenę – najpierw pandemia, później wybuch wojny, a teraz szalejąca inflacja. Staramy się z Wojtkiem robić wszystko, co w naszej mocy, żeby kolejny sezon był jeszcze ciekawszy niż te poprzednie i chyba ten entuzjazm jest w nas ciągle duży, a Bydgoszcz, zwłaszcza o tej porze roku, jest przepięknym miastem, które poznaję coraz lepiej. Bilans zdecydowanie wychodzi na plus.

Przez te dwa lata wiele bydgoskich spektakli zostało docenionych, a do Bydgoszczy znów przyjeżdżają widzowie z całej Polski. Czego możemy się spodziewać w przyszłym sezonie?

– Bardzo jesteśmy szczęśliwi z Wojtkiem i z całym zespołem artystycznym, bo faktycznie teatr jeździ po Polsce i jest doceniany. Dla nas jest to na pewno bardzo motywujące i jest to faktycznie ogromne szczęście, bo chyba samej tej jesieni jedziemy na pięć festiwali teatralnych. Faktycznie aktorzy i aktorki są bardzo doceniani, ale też dostają taki feedback od artystów, którzy przyjeżdżają pracować do nas, że tu się po prostu dobrze pracuje. A co w przyszłym sezonie? Sześć premier. Myślę, że bardzo różnorodnych – każdy widz i widzka znajdzie coś dla siebie.

Widzowie wrócili już do teatru po pandemii?

– Robimy, co w naszej mocy, by wrócili, ale to jest trudne, zwłaszcza że w tej chwili dysponujemy tylko małą sceną. Rozpoczęliśmy akcję wyjścia w miasto, więc tych przestrzeni, w których będziemy grać, jest coraz więcej i ja ze swojej strony bardzo serdecznie wszystkich państwa, bydgoszczanki i bydgoszczan zapraszam, bo będziemy grać w auli I LO, w pawilonie obok Rywala, w Copernicanum i wielu, wielu innych miejscach. Walczymy o to, by udało się odzyskać widza, jednak wcale nie jest to doświadczenie tylko bydgoskie, bo tak jak rozmawiam z kolegami i koleżankami, dyrektorami innych teatrów, to jest to doświadczenie wspólne.

Zbliża się Festiwal Prapremier. Co nas czeka podczas tej edycji?

– Zaprosimy państwa między innymi na spektakle z Teatru Narodowego w Warszawie, z Nowego Teatru, przygotowujemy kolejną naszą premierę, która odbędzie się właśnie w trakcie Festiwalu Prapremier, a do tego pięć szkiców scenicznych na podstawie tekstów finalistek tegorocznej Aurory. Nagrody Dramaturgicznej Miasta Europy. Będzie bardzo różnorodnie – to mogę obiecać. ●

Rozmawiała Sandra Zakrzewska